



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Tak, są wakacje, a jednak wielu cudzoziemców przyjechało do specjalnej letniej szkoły w Lublinie. Przyjeżdżają do nas z całego świata, by uczyć się polskiego, poznać nasz kraj i kulturę. Niezależnie od tego, skąd pochodzą, są zgodni, że Polska jest piękna, a o jej uroku wcale nie stanowią lazuruowe wybrzeża i palmy. W tym numerze „Gościa Niedzielnego” polecamy nie tylko tekst o gościach z zagranicy, ale i o zwykłym polskim krajobrazie, którego piękna zdarza się nam nie dostrzegać. ■

ZA TYDZIEŃ

- O młodych, którzy bez oazy nie WYOBRAŻAJĄ SOBIE WAKACJI
- O pielgrzymach, którzy WYRUSZYLI NA PĄTNICZY SZLAK i o lipcu '80 w niezwyklej publikacji

Lubartów

Odpust u świętej Anny

Przyjeżdżają tu wierni nie tylko z Lubelszczyzny, by za jej wstawiennictwem modlić się o dar macierzyństwa, szczęście w rodzinach, zdrowie dla swoich bliskich i inne potrzebne łaski. Sanktuarium św. Anny w Lubartowie każdego dnia przyciąga wiernych. Najwięcej jednak ludzi przybywa 25 i 26 lipca na uroczystości odpustowe.

Od ponad 270 lat cześć w tym miejscu odbiera matka Matki Bożej i babcia Pana Jezusa. Dlatego homilie głoszone w tym miejscu często poświęcone są rodzinie. Te odpustowe także nawiązywały do wielopokoleniowych rodzin. Mówiono o szacunku dla matki i ojca, babci i dziadka. W wigilię odpustu, 25 lipca, Mszy św. przy ołtarzu połowym obok sanktuarium przewodniczył ks. bp Ryszard Karpiński. Podczas ho-



KAMIL JAKUBOWSKI

milii zwrócił uwagę na rodzinę w kontekście niedawnego spotkania w Walencji. Po Mszy św. głównymi ulicami miasta przeszła procesja różańcowa z figurą św. Anny. Jak co roku procesji towarzyszył liczny orszak kapłanów nie tylko z diecezji lubelskiej. Główne uroczystości odbyły się w południe 26 lipca. W obecności 40 kapłanów odpustowej Sumie przewodniczył metropolita lubelski abp Józef Życiński. Prosił rodziny o dar jedno-

Procesja z figurą świętej Anny

czas okupacji małżeństwa trwały tak długo, na ile los im pozwolił. Zachęcał młodych do trwania w miłości i bu-

dowania swoich rodzin na wartościach z Ewangelii. Podczas uroczystości metropolita poświęcił też dużą monstrancję do kaplicy wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Duszpasterze pracujący w sanktuarium zapraszają wiernych do odwiedzania kościoła i modlitwy za wstawiennictwem św. Anny każdego dnia.

MK/AP

Z CAŁEGO ŚWIATA



AGNIESZKA PRYTUŁA

Mamy studentów z całego świata. Mieliśmy słuchaczy z Chin, Indii, Brazylii, nie licząc wszystkich krajów europejskich. Przez Centrum przewinęło się kilka tysięcy studentów z 67 krajów – mówi prof. Jerzy Mazur. – Jesteśmy jednym z ośrodków w Polsce, który ma bardzo bogatą ofertę dydaktyczną, skierowaną do zainteresowanych poznaniem naszej kultury i nauką języka polskiego. Jest nam bardzo miło, kiedy nasi studenci, którzy bywali już w innych podobnych ośrodkach, nasz chwalą jako jeden z najlepszych. Co roku do Centrum Kultury i Języka Polskiego UMCS w Lublinie przyjeżdża około 300 osób, aby uczestniczyć w letniej szkole. Spędzają tutaj 3 tygodnie na intensywnej nauce języka, poznawaniu historii i zwyczajów. ■

Lekcja języka polskiego w letniej szkole Centrum Kultury i Języka Polskiego UMCS

Remont Bramy Grodzkiej



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Jeden z najbardziej znanych zabytków Starego Miasta – Brama Grodzka – dziś straszy swoim wyglądem, ma wrócić do dawnej świetności

LUBLIN. Sypiący się tynk ma zniknąć z Bramy Grodzkiej po remoncie. Ostatni raz zabytek był remontowany w latach 90., ale w ciągu ostatnich kilku lat tynk w wyższych partiach bramy, przy samym sklepieniu, zaczął odpadać całymi płatami, odsłaniając cegłę. Remont będzie się odbywał pod nadzorem konserwatora zabytków, który chce poprzedzić go ekspertyzą techniczną. Pomoże ona określić zakres i harmono-

gram prac, wskaże także jednoznacznie przyczynę odpadania tynków. Specjaliści biorą pod uwagę dwie ewentualności: błąd ostatniej ekipy remontowej lub wilgoć, która niszczy stare mury. Remont będzie się odbywał wyłącznie na zewnątrz budynku. Zakończy go malowanie elewacji na ten sam kolor co teraz. Prace budowlane nie spowodują konieczności zamknięcia instytucji działających w Bramie Grodzkiej.

Niezwykła wystawa

CHEŁM. Wystawę fotograficzną pt. „Krajobraz i przyroda okolic Chełma” można oglądać w filii nr 2 Biblioteki Publicznej w Chełmie. Ekspozowane zdjęcia, autorstwa Olgierda Bielaka, pochodzą z archiwum Zarządu Chełmskich Parków Krajobrazowych. Na wystawie są prezentowane fotografie przyrodnicze dużego formatu (A3), przedstawiające lokalne krajobrazy (fragmenty parków krajobrazowych, rozlewska Bugu, ciekawe okazy drzew). Można podziwiać również zdjęcia flory (dziewięsił popłocho-

listny, lepnica litewska, rosiczka okrągłolistna) i fauny (karlik malutki, borowiec wielki, jaszczurka żyworodna, żółw błotny, płomykówka). Zdjęcia stanowią inspirację do odbicia wycieczki do miejsc pokazanych przez autora fotografii. Urokliwe okolice oraz piękne okazy roślin i zwierząt znajdują się całkiem niedaleko od Chełma. Fotografie można oglądać do końca września, w poniedziałki w godz. 10.00–16.00, od wtorku do piątku w godz. 10.00–18.00. Zapraszamy na wystawę

„Gość Niedzielny” w radiu

DEPTAK. Przez cały lipiec lubelska redakcja „Gościa Niedzielnego” uczestniczyła w czwartkowych przeglądach prasy lokalnej, nadawanych ze specjalnego studia radiowego, zorganizowanego przez Radio eR rozgłośnie archidiecezji lubelskiej, na Krakowskim

Przedmieściu. Program nadawany na żywo z najbardziej znanej lubelskiej ulicy nosił tytuł Café LatteM i był specjalną letnią propozycją dla słuchaczy, którzy go bardzo chwalili. Kolejne letnie radiowe studio już za rok, a „Gość Niedzielny” już dziś ma do niego specjalne zaproszenie

Policjant nie złamał przepisów

CHODEL. Policjant, który w czwartek 27 lipca śmiertelnie postrzelił uciekającego motocyklistę, działał zgodnie z prawem. Według dotychczasowych ustaleń policji i prokuratury blokada na drodze była zorganizowana prawidłowo, funkcjonariusz oddał strzały ostrzegawcze w powietrze, a badania balistyczne potwierdzają, że strzelał do uciekającego motocyklisty tak, by zminimalizować skutki. W pogrzebie Marcina K. wzięło udział ponad tysiąc osób, w tym stu motocyklistów. W obawie przed zamieszkami, porządku nie pilnowali policjanci, ale strażacy.

Wydarzenie w Chodlu oburzyło opinię publiczną.

Ks. Szymon Szlachta, przewodniczący uroczystości pogrzebowej, przestrzegał jednak przed wydawaniem pochopnych sądów: „Możemy pytać o winnych tej niepotrzebnej śmierci. Trudno znaleźć odpowiedzi na wszystkie rodzące się wątpliwości, (...) dlatego stajemy w milczeniu wobec tego znaku, i w ciszy własnego serca zapytajmy samych siebie: co nam mówi ta śmierć?” – powiedział. Funkcjonariusz, który postrzelił śmiertelnie motocyklistę, pozostaje pod opieką psychologa.

Plaża w mieście

MOSIR. Przez trzy tygodnie na teren ośrodka MOSiR w Lublinie zwożono ciężarówkami piasek. Potrzeba było wiele ton – a wszystko po to, by zasypać basen i zorganizować plażę. I tak oto wzorem Paryża można się w Lublinie opalać na piasku w samym centrum miasta. Plaża kosztowała 50 tys. zł. Jest czysta i bezpieczna, bo szef ośrodka za-

dbał i o ochroniarzy, i o ratowników. Są nawet palmy, zrobiono je ze słupów oświetleniowych. Opalający chwalą przede wszystkim piasek, bo wygodniej niż na trawie. A skoro jest plaża, to można pograć w siatkówkę i w piłkę plażową. Zachętą mają też być rodzinne bilety wstępu. Z plaży może jednorazowo korzystać trzy tysiące osób.



Plaża w Lublinie

KATARZYNA LINK

Miasto szkolnictwa

KRAŚNIK. To prawdopodobnie jedyne takie miejsce w Polsce. Władze z dumą mówią: jesteśmy w stolicy. Nie w sensie administracyjnym, ale z powodu niezwykłego faktu, że wszystkie placówki oświatowe w Kraśniku (nie tylko szkoły, także przedszkola) prowadzone przez samorząd miasta uzyskały certyfikat jakości

ISO. Kraśnik nie jest bogatym miastem. Zlikwidowano fabrykę broni, która zatrudniało 15 tysięcy osób, po przekształceniach własnościowych tego zakładu zatrudnienie nie sięga 4 tysięcy. Bezrobocie to ogromny problem miasta. Mimo tych trudności zainwestowano w edukację i osiągnięto niewątpliwy sukces.

Stowarzyszenie Absolwentów

Uczelnia nas łączy

Niemal wszyscy z sentymentem wracają do wspomnień związanych z latami studiów. Są tacy, którzy po zdobyciu dyplomu przez lata nie odwiedzają swojej uczelni, są i tacy, którzy z różnych powodów wracają do niej często. Wszystkich łączy jednak fakt, że wyszli z tej samej Alma Mater. Od niedawna KUL proponuje swoim absolwentom wyjątkowe stowarzyszenie.



MARIUSZ SIEK

Stowarzyszenia Absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego powstało z inicjatywy środowiska KUL. Było także odpowiedzią na oczekiwania absolwentów uczelni, którzy zgłaszali potrzebę utworzenia takiej organizacji. – Mimo tego, że niemożliwością jest poznanie wszystkich w tak ogromnej wspólnoty jaką jest uniwersytet, to jednak w pewien sposób wszyscy jesteśmy sobie bliscy, kończąc studia na tej samej uczelni – mówi Grzegorz Marci-

niak, absolwent KUL. – To ogromnie miłe doświadczenie spotkać gdzieś w zupełnie innej części Polski kogoś, kto okazuje się tak samo jak ja absolwentem KUL. Od razu wydajemy się sobie bliżsi, nawiązuję się jakaś nić porozumienia, dlatego stworzenie Stowarzyszenia Absolwentów uważam za znakomity pomysł, który już dawno powinien być realizowany – podkreśla Anna Truszkowska, także absolwentka KUL.

Dziedzic KUL – to jedno z ulubionych miejsc wszystkich studentów tej uczelni

Sygnalów o potrzebie zawiązania takiego stowarzyszenia docierało do uczelni wiele. Odpowiedzią na nie jest właśnie ta inicjatywa. – Jesteśmy przekonani, że wspólnie będziemy mogli podjąć wiele ciekawych i cennych przedsięwzięć dla dobra Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II – mówi rektor KUL ks. prof. Stanisław Wilk.

Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w Krajowym Re-

jestrze Sądowym. Jego zarząd tworzą ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk, prezes, mgr Zdzisław Cieszkowski, wiceprezes, mgr Paweł Pięniężny, skarbnik.

Według zapisów w Statucie, Stowarzyszenie jest organizacją katolicką i prowadzi działalność w łączności z hierarchią Kościoła katolickiego. Członkami Stowarzyszenia mogą być absolwenci KUL, zarówno obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, jak i cudzoziemcy, w tym również niemający miejsca zamieszkania na terytorium RP. Celem Stowarzyszenia jest szerzenie idei KUL – zgodnie z jego zawołaniem „Bogu i Ojczyźnie”, promowanie i wspieranie działalności KUL, w tym rzeczowe i finansowe, utrzymywanie więzi pomiędzy członkami Stowarzyszenia i macierzystą uczelnią.

Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do wypełnienia deklaracji członkowskiej i przesłanie jej na adres: Stowarzyszenie Absolwentów KUL, al. Racławickie 14, 20-950 Lublin. **A**

Samorządowcy w parlamencie europejskim

Z Lublina do Brukseli

Byli już studenci, dzieci z biednych rodzin, nauczyciele historii i wiedzy o społeczeństwie, w końcu nadszedł czas na samorządowców. Już po raz kolejny lubelski eurodeputowany prof. Mirosław Piotrowski zorganizował wycieczkę do Brukseli dla mieszkańców Lubelszczyzny.

Przywilej europośła, który może w ciągu roku zaprosić do stolicy Unii Europejskiej 90 osób, poseł Piotrowski skrzętnie wykorzystuje już od prawie dwóch lat. W programie wycieczki obowiązkowo znajduje się wizyta w parlamencie, spotkanie z posłem i zapoznanie się z jego pracą, a także zwiedzanie Waterloo i centrum Brukseli.

Tak było i tym razem. W podróż wyruszyło 45 działaczy samorządowych z Lublina i okolic, pragnących zobaczyć z bliska, jak wygląda „wielka” europejska polityka. Lublinianie wbrew utartym opiniom nie musieli się wstydzić za polskiego polityka, który

świetnie daje sobie radę nie tylko z ojczystym językiem, ale również z trzema najważniejszymi językami Unii. Goście mieli okazję zapoznać się z prezentacją multimedialną dotyczącą historii Unii Europejskiej oraz jej obecnych struktur, a następnie w sali ob-

rad Parlamentu posłuchać, na czym polega praca parlamentarzysty. Samorządowcy mieli także okazję odwiedzić placówkę misji polskiej w Brukseli – jedyne polskie kościoła, który skupia polskich katolików na uroczystościach i niedzielnych Mszach świętych. Przy tym właśnie kościele lublinianie posadzili dąb przywieziony z Polski, wyhodowany z żółędzi wcześniej poświęconych przez Jana Pawła II. Planuje się jeszcze ok. sześciu takich wyjazdów. **J.J.**

Grupa lubelskich samorządowców w Parlamencie Europejskim poznała, na czym polega praca eurodeputowanego



JERZY JAROSIŃSKI

Sonda

DLACZEGO POLSKI?

LISA Z ANGLII



– Mój dziadek pochodził z Polski, ale kiedy ja się urodziłam, on już nie żył, a w domu po polsku nigdy się nie mówiło. Żadne z moich rodziców nie zna tego języka, więc nie mam z kim konwersować. Kilka lat temu poznałam pewnego Polaka, który bardzo mi się podobał i z którym się przyjaźniłam, to zachęciło mnie do nauki polskiego. Zaczęłam cztery lata temu, kiedy w Anglii w porównaniu z dniem dzisiejszym było jeszcze niewielu Polaków. Teraz sytuacja jest zupełnie inna, ale wciąż niewielu rodowitych Anglików zna ten język, a szkoda. Ja z pewnością nie mówię tak dobrze po polsku jak Polacy po angielsku, ale jeszcze wszystko przede mną.

MARIANO Z HISPANII



– Poznałem kilka lat temu w Madrycie grupę Polaków, z którą świetnie się rozumiałem. Polacy i Hiszpanie mają chyba podobne temperamy i wiele wspólnych cech. Słuchając opowiadań o Polsce, tutaj zwyczajach i kulturze, chciałem poznać ten kraj. Okazało się, że niewiele polskiej literatury jest przetłumaczonej na język hiszpański. Pomyślałem sobie: Mariano, to wielka szansa, żeby nauczyć się obcego języka i zająć tłumaczeniem. Zaczęłem więc uczyć się tego trudnego języka i chcę w przyszłości tłumaczyć polską literaturę na język hiszpański. Mam nadzieję, że mi się uda.

Lisa przyjechała z Anglii,

Mariano z Hiszpanii.

Jest też Węgierka,

Francuzka, Niemka,

a nawet kobieta

z Iranu. Tak naprawdę

są niemal z całego świata.

Do Lublina przyjechali

po to, by nauczyć

się polskiego.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Mówią różnymi językami, pochodzą z Europy, Azji, Ameryki. Niektórzy mają jakieś polskie korzenie, ale większość nie ma żadnych rodzinnych związków z Polską. Łączy ich to, że zaczęli uczyć się polskiego. Mariano dlatego, że w Madrycie poznał kilkoro Polaków, którzy stali się jego przyjaciółmi i „zarazili” go opowieściami o Polsce. Jean dlatego, że w Iranie – swoim dalekim kraju – poznała przystojnego Polaka, którego pokochała i za którego wyszła za mąż. Piotr z Francji ma w planach pracę w międzynarodowej korporacji, która chce inwestować w Polsce, więc znajomość języka ma ułatwić mu karierę, zaś Helena ze Stanów Zjednoczonych zaczęła uczyć się polskiego z nudów, spędzając w Lublinie wakacje u ciotki. Przeważnie jednak uczestnicy letniej szkoły języka polskiego, od lat organizowanej przez Centrum Kultury i Języka Polskiego UMCS, to studenci slawistyki w różnych krajach. Większość z nich pochodzi ze Wschodu, ale nie jest to reguła.

Z całego świata

– Mamy studentów z całego świata. Mieliśmy słuchaczy

Polski d



z Chin, Indii, Brazylii, nie licząc wszystkich krajów europejskich. Przez centrum przewinęło się w sumie kilka tysięcy studentów z 67 krajów świata – podkreśla prof. Jerzy Mazur, szef Centrum. – Jesteśmy jednym z kilku ośrodków w kraju, który ma bardzo bogatą ofertę dydaktyczną skierowaną do zainteresowanych poznaniem i nauką polskiego. Jest nam bardzo miło, kiedy nasi studenci, którzy bywali już w innych podobnych ośrodkach, nasz chwalą jako jeden z najlepszych.

Co roku do Centrum Kultury i Języka Polskiego UMCS w Lublinie przyjeżdża około 300 osób, aby uczestniczyć w letniej szkole. Spędzają tutaj 3 tygodnie na intensywnej nauce języka, poznawaniu historii i zwyczajów, ale także na zwiedzaniu. – Stałym punktem kursu są wycieczki, choćby do Krakowa i Warszawy – podkreśla prof. Mazur.

Przed Centrum Kultury i Języka Polskiego. Przerwa w zajęciach jest doskonałą okazją do rozmowy po polsku

Ach te odmiany!

Zainteresowani nauką polskiego mają do wyboru szeroką ofertę, w zależności od swoich potrzeb i umiejętności. Różny też jest poziom znajomości polskiego, poczynając od całkowitych początków, a kończąc na grupach całkiem niezłe sobie radzących.

Największe problemy sprawia odmiana wyrazów, pomimo tego da się jakoś porozumieć. Jedną z grup ćwiczy właśnie odmianę polskich imion. Antoni, komu Anto...? Jak to odmienić głowi się Mary. Jak wy te wszystkie końcówki zapamiętujecie – pytają ze śmiechem obcokrajowcy.

– Wspaniałe jest to, że ludzie pochodzący z różnych kultur, mówiący różnymi językami spotykają się w Lublinie i żeby porozumieć się między sobą, używają polskiego. Czasem jest to niemal niezrozumiały język dla Polaków, ale oni mię-

Centrum Kultury i Języka Polskiego UMCS

la cudzoziemców



Polski po angielsku

Poproszona o rozmowę z polską dziennikarką Lisa z grupy najbardziej zaawansowanej patrzy z przerażeniem. Przecząco kiwa głową i mówi, że nie zna polskiego. Przekonuję ją jednak, że nie będę zadawać trudnych pytań. Po kilku pierwszych zdaniach dziewczyna przestaje się denerwować i bez większych przeszkód udaje się nam porozumieć. Okazuje się, że Lisa jest w tej chwili jedyną studentką Oxfordu, która studiuje tam język polski. Nie dowierza własnym umiejętnościom, ale jest jednocześnie pełna determinacji, by nauczyć się polskiego. Zaczynała cztery lata temu. Wtedy myślała, że będzie tłumaczem i łatwo znajdzie dobrą pracę w swojej rodzinnej Anglii ze znajomością tak egzotycznego języka, jakim wydawał się polski. Dziś ma poważne wątpliwości, jeśli chodzi o tę pracę. – W Anglii jest teraz tak wielu Polaków mówiących dobrze po angielsku, że Anglicy kaleczący polski nie mają przy nich szans – śmieje się, ale nie żałuje swojego wyboru.

Wschód i Zachód

Dla jednych Polska jest Zachodem, dla innych Wschodem. Studenci przyjeżdżający z krajów byłego Związku Radzieckiego postrzegają nasz kraj jako eldorado. Część z nich marzy, żeby móc tu zostać, znaleźć pracę. Wydaje się im, że to, co widzą, to szczyt marzeń, które przy odpowiedniej dozie szczęścia mogą się spełnić. Nie brakuje też takich, którzy znajomość języka polskiego uważają za znakomitą okazję do znalezienia pracy w firmach polskich inwestujących w ich krajach czy też odwrotnie – w rodzimych bizne-

sach współpracujących z polskimi przedsiębiorcami.

Studenci z Zachodu zazwyczaj bywają Polską pozytywnie zaskoczeni. Otwarcie przyznaje się do tego Mariano z Hiszpanii, który myślał, że Polska to taki trochę dziki kraj, gdzie trudno kupić podstawowe rzeczy, a codzienne życie przypomina walkę o przetrwanie. – Wyobrażałem sobie, że nie macie tu wielu sklepów, a drogi to piaszczyste dukty – śmieje się. – Po powrocie do Hiszpanii powiem tym, którzy mnie tak straszili, że jeśli chcą zobaczyć „dziki” kraj, to z pewnością w Polsce nie mają czego szukać.

Odkąd Polska weszła do Unii Europejskiej, coraz mniej osób w całej Europie ma wyobrażenia o naszym kraju podobne do tego, jakie miał młody Hiszpan. Coraz większa wiedza o naszym kraju i przekonanie, że nie jest on tak niebezpieczny

jak mówiły jeszcze kilka lat temu stereotypy sprawia, że zainteresowanie Polską rośnie z roku na rok. Ci, którzy raz tu byli, chcą wracać znowu. – Niestety, rzadko przyjmujemy ponownie tych, którzy już raz uczestniczyli w letniej szkole języka polskiego, bo mamy ograniczoną liczbę miejsc, a chętnych do przyjazdu tak wielu, że staramy się dawać szansę tym, którzy jeszcze w naszym ośrodku nie byli – mówi prof. Mazur.

Trzy tygodnie to zarazem dużo i mało. Na poznanie języka od podstaw z pewnością to czas niewystarczający, na jego praktyczne doskonalenie już nieco lepszy, najważniejsze jednak po tych trzech tygodniach jest to, że Polska staje się zwyczajnie trochę bliższa i bardziej znana, nie tylko dla uczestników kursu, ale także dla ich rodzin, przyjaciół, znajomych. I o to przecież także chodzi. ■



MOIM ZDANIEM

PROF. JERZY MAZUR

dyrektor Centrum Kultury i Języka Polskiego UMCS

Ogromnie cieszy mnie uznanie, jakim nasi studenci darzą Centrum i program, jaki im oferujemy. Zawsze na koniec kursu prosimy o wypełnienie specjalnych ankiet, w których pytamy o zdanie studentów, ich oczekiwania i sugestie, co należy poprawić. Wielu z nich pisze, że propozycja jest tak wiele i są tak ciekawe, że trudno się zdecydować, co wybrać, a trzy tygodnie to zbyt mało, by móc wykorzystać wszystkie możliwości. Jedynym postulatem zmian, jaki pojawiał się jeszcze niedawno w tych ankietach, była prośba o lepsze warunki zakwaterowania. Odkąd jednak powstały w miasteczku UMCS nowe prywatne akademiki, gdzie lokujemy naszych studentów, postulat ten zniknął i zaczęły się pochwały, że tak dobrych warunków na żadnym kursie nie było. Najbardziej jednak cieszy fakt, że ludzie przyjeżdżający do nas nie tylko się uczą, ale i reklamują nas w swoich krajach, łamiąc panujące o Polsce stereotypy. Centrum Kultury i Języka Polskiego stało się wizytówką uczelni i Lublina w wielu krajach, skąd pochodzą nasi studenci.

Wakacyjna podróż na wieś

Ślady Boga w krajobrazie



ZDJEŃCA MICHAŁ STASZKIEWICZ

Czy lubelska wieś jest dla nas – turystów i letników – atrakcyjna? Czy jest warta naszego zainteresowania? Przecież zobaczymy tam najzwyczajniejszy wiejski pejzaż: łany zbóż i chłopskie zagrody. Czy jest w nim coś szczególnego?

Wielu z nas od wsi woli znane nadmorskie kurorty, czy też wypoczynek za granicą, przedkładając wyższość południowego klimatu nad niepewną pogodę oraz opatrzności już widoki. Czyż nie potwierdza się polskie przysłowie „cudze chwalicie, swego nie znacie”?

Wakacje to doskonała okazja do zwiedzania i poznawania nowych pięknych miejsc, których również na Lubelszczyźnie nie brakuje. Niezależnie od tego, czy wybierzemy się na wschodnie krańce ziemi chełmskiej nad Bug, czy zawędrujemy aż po Wieprz, na granicę diecezji lubelskiej, wszędzie znajdziemy niepowtarzalny krajobraz i zwyczajne piękno, którego na co dzień po prostu nie dostrzegamy.

Co tak naprawdę wiemy na temat tradycyjnego polskiego krajobrazu? Dlaczego mijamy go obojętnie? Być może mknąc sa-

mochodem, myślami jesteśmy już na gorącej plaży, a może rzeczywistość, patrząc zza szyb auta na wiejski przydrożny pejzaż, nie znajdujemy w nim żadnego piękna?

Tymczasem krajobraz ten – tradycyjny, prosty i zwyczajny, to prawda – nie szczególnie wypiełgnowany i przystrzyżony, ale za to naturalny i szczerzy w swoim wyrazie, ma w sobie wielki ładunek romantyzmu i nostalgii. Nade wszystko zaś siłą wyrazu polskiego charakteru oraz narodowej tożsamości.

Dlaczego tu jest tak, a gdzie indziej inaczej? Dlatego, że właśnie tu, na polskiej wsi, od wieków krajobraz był kształtowany przez naturę – Boga, a także człowieka. Zastanówmy się więc, co właściwie zwyczajnemu pejzażowi pól i łąk nadaje niepowtarzalny charakter? Robimy postój w naszej podróży, aby przyjrzeć się bliżej temu widokowi.

Malowniczo poprzeplatane wstęgi, linie, szachownice przyozdobione drzewami, oprószone złotem zbóż, przewiązane pasmami zadrzewień śródpolnych, pośród których często wiją się urocze rzeki. Dzięki tradycji niewiel-

Lubelszczyzna – czyż tu nie jest pięknie?

kich gospodarstw rodzinnych, często spotykaną formą zabudowań są luźno rozsiane po okolicy pojedyncze zagrody, z chałupami o charakterystycznych spadzistych dachach. Zabudowania z reguły wtopione są w zagajniki czy kępy drzew. W wielu regionach Lubelszczyzny pięknym i malowniczym tłem dla tych siedlisk są okoliczne lasy. Niemal zawsze plastyczności pejzażowi dodają pagórki i doliny.

Warto zatrzymać się na chwilę i zyczajnie otworzyć oczy, szczególnie że mamy w naszym regionie wiele takich pięknych miejsc.

Jeśli zaś chodzi o ślad odcisnięty w wiejskim krajobrazie na Bożą chwałę, to również jest ich u nas bez liku. Znow odrobinę zwolnijmy naszą podróż i popatrzmy z uwagą. Na pewno dojrzymy strzelistą wieżyczkę wiejskiego kościółka, stary cmentarz, przydrożną kapliczkę, krzyż czy świątko. Wtopiły się już one na stałe w rodzimy, nie tylko lubelski krajobraz, tak że często w ogóle ich nie zauważamy. A przecież wiejska architektura sakralna nadaje tradycyjnemu polskiemu krajobrazowi szczególnego uroku.

MICHAŁ STASZKIEWICZ



Wakacje z Duchem

Radość większa niż upał

Połowa lipca, ostatni spóźnialscy przybiegają do biura z rozliczeniami, powoli napływają nowe wnioski, a przeglądacze biurowych papierów wzdychają nad nimi i myślami wracają nad jezioro. Tam, nad Krasnem, w słońcu niemiłosiernym, stypendyści wszystkich grup wiekowych spędzili piękną początek wakacji. Jak to było?

Najazd uczniów szkół średnich na Ducha. Tak popularnie młodzi z Lublina nazywają Centrum Duszpasterstwa Młodzie-

ży, które mieści się przy kościele Ducha Świętego na Krakowskim Przedmieściu. To miejsce nie tylko spotkań, narad, dyskusji, ale przede wszystkim znany punkt gromadzenia się młodych i źródło ciągle nowych inicjatyw. Jedną z nich jest fundusz „Szansa dla1000”. Powstał z połączenia trzech funkcjonujących dotychczas funduszy stypendialnych przy Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lublinie (Fundusz Stypendialny Archidiecezji Lubelskiej, Fundusz Stypendialny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej i Fundusz Stowarzyszenia NOVO MILLENNIO). To dzięki niemu wielu młodym spełniają się marzenia o spokojnej nauce. Pomoc stypendialna Funduszu skierowana jest do osób, które ukończyły przynajmniej pierwszą klasę gimnazjum. Przyznawana jest przez okres edukacji szkolnej do momentu ukończenia studiów. Stypendium mogą uzyskać osoby, u których średni miesięczny dochód na członka rodziny jest niższy niż 50 proc. najniższego wynagrodzenia brutto, ogłoszonego przez uprawniony organ, i które przykładają się do nauki tak, że ich średnia ocen musi być wyższa niż 3,0. Teraz jednak wakacje w pełni, więc o nauce chwilowo się nie pamięta. Po roku wyteżonej pracy stypendyści mogą wspólnie spędzić wakacje.

Nad powiększającą się grupą usiłują zapanować wychowawcy, którym ostatecznie udaje się zaprowadzić wychowanków bezpiecznie na dworzec, usadzić w autokarach i wyekspediować nad jezioro. Program wakacyjnego zjazdu zbudowany został wokół wątku solidarności. Były spotkania w grupach, pochylanie się nad nauczaniem papieskim, rozmowy. Były też zajęcia z rękodzieła (solidarność w praktyce z tymi, którzy dzięki sprzedaży tych małych cacek mo-

gą otrzymać wsparcie). Było i plażowanie, i rajd oraz, oprócz codziennych, jedna nocna uroczysta Msza święta, z możliwością podpisania deklaracji przystąpienia do budowy cywilizacji miłości (tej, do budowy której wzywał Jan Paweł II). Upał był wielki, ale jeszcze większa była radość ze wspólnie spędzonego czasu. Teraz zostały wspomnienia i fotografie.

Szczegółowe informacje o funduszu i wakacjach można znaleźć na stronach internetowych www.mlodziex.lublin.pl. **A**

Od góry: **A** kiedy lista obecności została sprawdzona, wszyscy pomaszerali do autokarów
Nie można zapomnieć o rozgrywkach sportowych, nad którymi czuwał Wojtek
Ważny punkt programu stanowiła także wizyta metropolity lubelskiego abpa Józefa Życińskiego (grupa studencka)



■ R E K L A M A ■

INFOLINIA AIGO:
0 801 80 88 88

AiGO
pożyczka

**pożyczki
gotówkowe**

bez poręczycieli i dodatkowych opłat

Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 57
(przy Ogrodzie Saskim)
Lublin, ul. 1 Maja 14
Chełm, ul. Lwowska 21 a
Puławy, ul. Centralna 10

AIG AIG BANK
POLSKA SA

Od góry: **P**unkt zbiórki – dziedziniec kościoła Ducha Świętego
Tłumy nie mogły pomieścić się wewnątrz, więc niektórzy czekali przed bramą
W takim słońcu – kapelusze niezbędny

Były spotkania w grupach, pochylanie się nad nauczaniem papieskim, rozmowy. Były też zajęcia z rękodzieła (solidarność w praktyce z tymi, którzy dzięki sprzedaży tych małych cacek mo-

PANORAMA PARAFII

Parafia Dęba

Własnymi siłami

Położona nieco z dala od głównych dróg, wśród malowniczych krajobrazów, niewielka parafia pod wezwaniem NMP Matki Kościoła w Dębie kończy właśnie 15 lat. I choć wspólnota jest niewielka, okazało się, że wielkie dzieło, jakim była budowa kościoła, stało się możliwe.

Przez wiele lat, by uczestniczyć we Mszy św., musieli dojeżdżać do kościoła w Kurowie. W czasach, kiedy jeszcze niewiele samochodów jeździło po naszych drogach, te kilka kilometrów, jakie mieli do pokonania mieszkańcy Dęby, by dotrzeć do kościoła, było nielatwym zadaniem.

Marzenia o kościele

Ich marzeniem stała się więc własna świątynia, by nie martwić się deszczem czy mrozem, który utrudniał pokonanie drogi. Chcieli mieć możliwość w każdej chwili zatrzymać się choć na krótką modlitwę w swoim własnym, bliskim kościółku. Ten cel zjednoczył mieszkańców.

Najpierw w 1982 roku powstała w Dębie kaplica dojazdowa, dziewięć lat później utworzono tutaj parafię. – To nie-

wielka wspólnota, licząca niespełna 200 rodzin. Nie chodzi jednak o ilość, ale o zaangażowanie ludzi – mówi ks. Andrzej Karp, proboszcz parafii. – To, co dziś można oglądać, czyli kościół i plebania, to dzieło ludzi, którzy sami dbali o wszystko i stawiali ramię w ramię przy budowie.

Życie codzienne

Dziś życie codzienne mieszkańców parafii nie jest łatwe. Duża część żyje z uprawy tytoniu, bądź dojeżdża do pracy do Puław. Młodzi jednak szansy dla siebie szukają przede wszystkim za granicą. – Zahartowani do ciężkiej pracy na roli, nie boją się jeździć w świat, by też pracować na różnych planacjach. To ciężki kawałek chleba, ale przy okazji chcą zobaczyć nowe kraje, poznać innych ludzi, zwyczajnie, więc pewnie nie ma co się dziwić, że korzystają z okazji i wyjeżdżają – opowiada ksiądz proboszcz.

Oczywiście marzeniem, nie tylko duszpasterzy, byłoby, żeby na miejscu były warun-



ZDJĘCIA BARBARA PYCEL

ki i możliwości dające nie tylko młodym możliwość utrzymania, ale i szansę rozwoju.

Małe społeczności, takie jak Dęba, mają swoje i dobre, i gorsze strony. Przykładem jest choćby miejscowa szkoła, w której uczą się dzieci do trzeciej klasy. W sumie to tylko piętnastu uczniów, ale dzięki temu każdemu z nich nauczyciele są w stanie poświęcić maksymalną ilość swojego czasu. Może to mieć jednak swoje minusy – zdarza się, że dzieci niepewnie czują się w większych społecznościach i może im być trudniej odnaleźć się w szkole w Kurowie, gdzie trafiają do czwartej klasy.

Łatwiej narzekać niż coś zmieniać, ale ksiądz Andrzej wierzy, że z Bożą pomocą i dzięki życzliwości ludzi wszystko jest możliwe. **A**



KS. ANDRZEJ KARP

Urodzony w 1939 roku, święcenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1965 roku. Jest kanonikiem honorowym kapituły lubelskiej.

Na górze lewej: **Dzwon ufundowany przez parafian wzywa na modlitwę**
Na górze z prawej: **Ten drewniany krzyż pamięta czasy zaborów**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Cieszy mnie ogromnie zasłuchanie moich parafian w słowo Boże. Jestem też dla nich pełen podziwu, gdyż przez kilka lat ich duszpasterzem był kapłan mający problemy logopedyczne, więc trzeba było bardzo się starać, żeby dobrze zrozumieć jego słowa. Mimo tego ludzie zawsze wsluchiwali się w nauczanie, co też czynią do dziś. Szczególnym przeżyciem są każde rekolekcje, kiedy to słowo Boże jest przez nich jeszcze bardziej oczekiwane, ale i każda niedziela jest okazją do zgłębiania treści Ewangelii.

Dęba słynie też z kapliczek i krzyży, których na terenie parafii jest wiele. W czasach zaborów to właśnie w tych okolicach biegła granica rosyjsko-austriacka, wzdłuż której Polacy budowali kapliczki i stawiali krzyże, dając tym samym wyraz swojej wiary i przywiązania do Kościoła. Moi parafianie w tych szczególnych miejscach budują np. ołtarze na procesje Bożego Ciała. Niestety wiele z tych miejsc wymaga odnowienia i remontu, bo niektórzy liczą sobie ponad 100 lat. Myślę, że to kolejne zadanie, które stoi przed naszą wspólnotą.

Porządek Mszy św.

- Niedziela 9.00 i 11.00
- Dzień powszedni 18.00 latem, 16.00 zimą